

ŻYCIORYS KS. PRAŁATA WAWRZYŃCA SZORCA

(Pamiętnik Złotego Jubileuszu 1892-1942 Kościoła św. Józefa, Passaic, NJ)



Ksiądz Prałat Wawrzyniec Szorc, obecny proboszcz parafii Św. Józefa, urodził się 29 lipca, 1889 roku, w Królestwie, z ojca Franciszka i matki, Wiktorii Jabłonowskiej.

Nauki początkowe pobierał w szkole powszechnej rosyjskiej. Z racji prześladowania Polaków przez carskie rządy nie zatrzymał się długo na studiach w kraju rodzinnym, lecz jeszcze w młodszych latach udał się do Włoch, aby w Kolegium Polskim, prowadzonym w Turynie, przez polskich Ojców Salezjanów, mógł nabrać ducha i lepszej znajomości języka polskiego. Tu przeżywał lata studenckie do 1900 roku.

W następnym roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Nie znając nikogo na ziemi amerykańskiej, zatrzymał się w stanie Pennsylvania, w celu zapracowania nieco grosza na dalsze studia. Tu Bóg mu poszczęścił, bo zarobiwszy sobie skromny fundusz w kopalniach, przy dobrym zdrowiu, udał się na studia Kolegialne do Polskiego Seminarium w Orchard Lake, Mich., gdzie po chlubnym ukończeniu zdecydował się uczyć i przygotować do stanu kapłańskiego. Następnie w jesieni w roku 1904, zapisał się na kurs filozoficzno-teologiczny w Seminarium Św. Bernarda, w Rochester, N. Y. Po pięcioletnim

pobycie w tym Seminarium kończy chlubnie studia i wyświęcony zostaje na kapłana dnia 18 czerwca, 1909 roku.

Pierwszą placówką była diecezja Manchester, w New Hampshire. Tu przez trzy lata spełniał wprost pracę misjonarską, objeżdżając wioski i placówki polskie, gdzie chętnie udzielał rady i pomocy duchownej.

W roku 1912 Opatrzność Boża pokierowała młodego Lewitę do diecezji Newarskiej. Tu z rozporządzenia władzy objął stanowisko wikariusza przy kościele Św. Józefa, w Passaic, N. J., gdzie proboszczem był wówczas ś. p. Ks. Prałat J. Manteuffel. Pod koniec 1918 roku, władza diecezjalna przeznaczyła mu miasteczko Garfield, N. J., jako pole do zorganizowania nowej polskiej parafii.

Siedzibę tą zastał nowo mianowany Proboszcz bardzo zbiedzoną pod względem materialnym jak też i duchowym. Nie było ani plebanii ani domu Sióstr Nauczycielek; były tylko grunta i mały kościółek. Tym niedostatkiem nie zraził się, przeciwnie, zabrał się do gorliwego poświęcenia się dla dobra Kościoła i powierzonego mu Społeczeństwa Polskiego. Poprzez jedenaście lat pobytu swego w Garfield, wybudował wspaniały kościół, plebanię, ośmioklasową szkołę, i wygodny dom dla Sióstr Nauczycielek. Okres tej pracy był dla ks. Proboszcza żmudny i bardzo ciężki, gdyż sam wśród przeszkód i przeciwstawieństw wrogów kościoła Chrystusowego musiał torować drogę w organizowaniu tej pierwszorzędnej parafii. Sam musiał nie tylko odprawiać nabożeństwa i garnąć wokół siebie ludzi do Boga, lecz także w niedostatku sam z ludźmi budował budynki parafialne. Co więcej, sam na nie kolektował i długi zaciągnięte spłacał. Jednym słowem, w tej pracy organizatorskiej stał się naśladownikiem Mistrza Swego — Chrystusa Arcykapłana — który życiem przekazuje kapłanom swoim, "Zaprzec się samych siebie i całkowicie poświęcić się dla Boga i ludu swego."

Na takim to stanowisku poprzestawał do roku 1929, w którym to czasie, władza duchowna naznacza już wielce doświadczonego gospodarza na probostwo do parafii Św. Józefa. Tu zajął 16 grudnia, i z miejsca zabrał się do pracy, by dzieło swego umiłowanego poprzednika ś. p. Ks. Prałata Manteuffla dalej prowadzić.

Poprzednik ś. p. Ks. Prałat nosił się z zamiarem wymalowania Kościoła Św. Józefa. Projekt ten nowo naznaczony Ks. Proboszcz urzeczywistnił; i to nie przez powiększenie długów ciążących na parafii, lecz przeciwnie, będąc zaradnym gospodarzem, zabrał się najpierw do spłacenia ciążących długów parafialnych w sumie \$38,000, czego ze współpracą swych parafian dokonał w 1934 roku. Dopiero potem zabiera się do malowania Kościoła.

Oczywiście, fundusz parafialny został wyczerpany na kompletne spłacenie długów; lecz Wiel. Ks. Proboszcz swoją pracą i ofiarnością zachęcał drogich swoich parafian do ofiary na ten wspaniały cel tak, iż po dwóch latach przygotowań zabrał się w Imię Boże do całkowitego odnowienia kościoła. Parafianie popierali to przedsięwzięcie całą swoją duszą. Stąd dzisiaj dzięki Bogu, kościół został nie tylko wymalowany, ale otoczenie parafialne zostało wprost zamienione w piękny park a trawniki, drzewa i kwiaty o-

grodzone nową balustradą. To wszystko dało się zrobić — dzięki przezorności Ks. Proboszcza i ofiarności parafian kosztem \$30,000.

Zaledwie echo tej pracy ucichło, już nowe potrzeby zaczęły się okazywać w parafii. Dawno potrzebny dom dla Sióstr Nauczycielek, zaczął w tym czasie w roku 1937 wprost wołać o miłosierdzie parafian. Dotychczasowy dom Sióstr okazuje się niepomieszczalny, więc aby zaradzić temu, przystępuje Ks. Proboszcz, mimo nieco już nadwątlonego zdrowia, za pozwoleniem swego Ordynariusza, do budowy tego upragnionego domu. Naonczas warunki finansowe były ciężkie, jednak przy ofiarności parafian postawił dom dla Sióstr, kompletnie umeblowany, za \$46,000.

Po tym dziele zdawałoby się, że już praca Wiel. Ks. Proboszcza w parafii Św. Józefa była dokonaną. Bynajmniej, bo przy nadchodzącym roku Złotego Jubileuszu, okazało się, że plebania, sala, i inne budynki parafialne wymagają zewnętrznej naprawy i malowania. Od tej potrzeby Ks. Proboszcz się wcale nie odsuwa, przeciwnie, o choczko zabiera się do tego, i to z taką gorliwością, że dziś już każdy parafianin z dumą patrzy na budynki parafialne, odnowione za \$10,000, tak jakoby co dopiero wystawione.

Patrząc na ogrom prac wykonanych przez Księdza Prałata Szorca, oraz na troskę około zewnętrznego rozwoju parafii, zdawać by się mogło, że stan wewnętrzny parafii, został pominięty lub zaniedbany. Praca jednak i zabiegi co do rozwoju zewnętrznego parafii, jak stawianie pięknych budynków parafialnych, zbieranie kolekt, staranie się o pożyczki konieczne, nie pochłonęły go do tego stopnia, aby wewnętrzny rozwój parafii był zaniedbany, gdyż w parze z zewnętrznym rozwojem szedł również i rozwój wewnętrzny za pomocą zorganizowanych towarzystw. Rozumiał dobrze, że nie wystarczy zorganizować lub administrować parafię, lecz aby mechanizm parafialny dobrze funkcjonował, to musi być poruszany za pomocą mniejszych lub większych kółeczek, a tymi są właśnie towarzystwa.

Zorganizował wiele towarzystw, jak na przykład: Tow. Różańca Świętego, Dzieci Maryi, Sodalicii Marjańskiej, Chór Parafialny, Kluby dla chłopców, Św. Alojzego, Św. Józefa, Klub dziewcząt, Św. Agnieszki, Towarzystwo Miłosierdzia, Św. Wincentego a Paulo, Najśw. Imienia Jezus i Tow. Katolickich Matek i Nauczycielek, P. T. A. Sam będąc długoletnim członkiem organizacji polskich ubezpieczeniowych, jak Związku Narodowego Polskiego i Zjednoczenia, zachęcał do zakładania towarzystw bratniej pomocy, które potem jako grupy do tychże organizacji przystępowały.

Z wielkiej tej pracy, jakiej Ksiądz Prałat w ciągu trzydziestu trzech lat dokonał, wiele wypłynęło korzyści dla Kościoła i Narodu, jako też i dla Chwały Bożej. W dowód uznania spotyka go w tym roku Jubileuszowym wielki przywilej. Za wiedzą swego Biskupa, obdarza go Stolica Apostolska honorem, mianując go Prałatem.